

Wychodzi codziennie między 2. a 3.
godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartał	miesięcznik
MIKSCOWA w Lwowie	3 ztr. 75 ct.	1 ztr. 30 ct.
do Prus	4 tal. 80	1 tal. 10 gr.
Ruszy niemieck	5	1
Szwecji i Danii	6	2
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17	6
Włoch i Szwajcarii	23	8
Turcji i ka. Nadd.	17	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata przyjmują:

Biurowa Administracja „GAZETY NARODOWEJ”
przy ulicy Wawowej pod L. 35 m. tudzież wszystkie
urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza
drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty się
płowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję
przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintrauba
w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „FRANCJE”
LISTY reklamacyjne nieopiewywane nie
losują frankowania REKOPISMA nadane do
redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Skutki zjazdów monarszych.

Po dzisiejszej konferencji w Londynie dowiemy się czy będzie pokój lub wojna. Jeżeli prawdziwe są dotychczasowe wiadomości o przebiegu ostatniego posiedzenia konferencji, to więcej prawdopodobieństwa jest, iż pełnomocnicy konferencji rozjadą się, bezowocnie trzy miesiące na naradach strawiwszy, a dnia 26. czerwca rozpocznie się działania wojenne. Lecz jeżeli w ostatniej chwili na zjazdach w Kissingen i w Karlsbadzie nie będzie mogło przyjść stanowcze porozumienie między trzema dworami, na wypadek wojny, do skutku, i Austria cofnie się: wtedy i Prusy, zostawione same sobie, w ostatniej chwili musiałby pomyśleć o swej obronie i przystać na ultimatum angielskie. Właściwa więc kwestja wojny czy pokoju rozstrzyga się na zjeździe monarchów w Niemczech, a konferencja londyńska będzie tylko najbliższymi uchwałami, tam powziętymi.

Trudno uwierzyć, aby owe układy potrójnego przymierza, w kąpielach niemieckich i czeskich toczące się, tak łatwo przyszedły do skutku. Z koalicji dyplomatycznej nie tak łatwo przejść do koalicji wojennej. Ze zgodności interesów w sprawie polskiej między trzema dworami nie wypływa jeszcze zgodność interesów w sprawie włoskiej, wschodniej, niemieckiej i t.d. Austria od lat kilku zmieniała wedle okoliczności swe koalicje dyplomatyczne, ilekroć zaczęły one dążyć do akcji, i tem unikała zawikłań wojennych. Stało się to niejako systemem polityki austriackiego gabinetu. Łatwo więc być może, że hr. Rechberg w Kissingen i w Karlsbadzie ma głównie na oku i tym razem wywinąć się, i koalicji dyplomatycznej Austrii z Moskwą i Prusami nie da przejść w przymierze zaczepno-odporne, które wywołałoby samo przez się wojnę powszechną. Organa ministerjalne wyraźnie i otwarcie przyznają, że potrójne święte przymierze jest obecnie za słabe wobec zachodnich mocarstw i sprzyjażnionych z niemi dworów. Tylko w razie, gdyby Austria była zaczepiona, pisze *Botschafter*, musiałaby szukać pomocy w świętym przymierzu.

Wprawdzie możliwym jest, że trzy mocarstwa na zjazdach w Niemczech gwarantować sobie będą nawzajem nie tylko swe posiadłości polskie, ale i wszystkie inne, co jedno mogłoby obawy Austrii przed odnowieniem św. przymierza przelać. Lecz nawet podobne gwarantowanie sobie całości granic swych, byłoby narazie jedynie koalicją bierną, odporną. Dopiero w dalszym przebiegu wypadków wojennych mogłaby a nawet musiałaby podobna koalicja odporna przejść i w zaczepną. Z tego powodu nawet skutki po myślnie zjazdów monarszych nie objawiłyby się zaraz, lecz odsłaniać się będą powoli, a tymczasem pierwszą zapowiedzią byłby jedynie wybuch dalszej wojny duńsko-niemieckiej. Dopiero w razie niepowodzenia a ztąd przeniesienia placu boju do Niemiec lub do Włoch, rozwijałyby się i plany potrójnego przymierza, przybierając kształty dotykane.

Bardzo więc łatwo być może, że zjazdy w Kissingen i Karlsbadzie zakończą się istotnie lub pozornie bez wszelkiego skutku. Albo Austria wywinie się zrzeczenie od wszelkich zobowiązań, albo Moskwa i Prusy gwarantując jej całość granic dzisiejszych, pozyskają ją wprawdzie dla koalicji odpornej, ale rzecz ta dopiero wtedy się objawiła, gdyby granice Austrii lub Prus były zaatakowane.

W razie gdy istotnie zjazd monarchów będzie bezowocny, nastąpi od dnia 26. bm. dalsze przedłużenie rozejmu i pokój. Jeżeli zaś konferencja będzie zerwana i rozpocznie się wojna, można być wtedy pewnym, iż zawarto koalicję, na razie odporną.

Przegląd polityczny.

Austria. Z Frankfurtu telegrafują do *Pressy* d. 19. bm., że prezydent bundestagu, baron Kubeck, został przez N. Pana powołany do siebie. Z Hamburga zaś dowiaduje się ten sam dziennik, że posiedzenie konferencji sobotnie pozostało bez skutku, ponieważ poseł duński Quade nie miał instrukcji. Nie podpisano nawet protokołu posiedzenia. Konferencja i gabinetowi kopenhaskiemu przedłożono jakiś moskiewski projekt pośredniczący, podobno napowrót unie osobowa, więc nie nowego i nie takiego, aby mogło nastąpić pokojnie skutku. Po długiego samego telegramu drugi poseł duński przy konferencji, Bille, miał do-

wieść swemu rządowi potrzebę utworzenia legii cudzoziemskiej.

Dania. Z Jutlandji i z północnego Szlezwi-ku wojenne nadchodzą wieści. *Hamburger Nachrichten* otrzymują następujące doniesienia z Flensburga d. 15. bm.: „W austriackiej głównej kwatery wygląda wszystko bardzo wojennie, pomimo że przed 14 dniami powszechnie panowało przekonanie o rychłym pokoju. W pierwszych dniach rozejmu wydano oficerom wiele urlopów. Ludzie ci znajdują się dotąd po największej części na urlopach, lecz za kilka dni mają stawić się do pułków. Niedawno temu przybył tu generał jazdy, książę Franciszek Liechtenstein, właściciel 9. pułku huzarów, stojącego obecnie w Jutlandji, i udał się bez zwłoki do Koldyngi. D. 14. przejechał przez Flensburg gen. Gablenz, w kierunku do Lönsehlund, gdzie ma się zebrać konferencja prusko-austriackich wojskowych. Dla obu armij sprzymierzonych pozawierano nowe i wielkie z liwrautami umowy o dostawę żywności i innych potrzeb, z czego Niemiec wnoszą na bliskie wybuchu kroków nieprzyjacielskich.

Ze Duńczyków nie żenuje bynajmniej obca inwazja, dowodem następujące zdanie. Austriacki kapitan jenerałnego sztabu, Grundorf, zszedł w Koldyngie wielce naiwny — jak twierdzi korespondent niemiecki — duńską komisję rekrutacyjną, która w samym środku obozu austriackiego śmiała odbywać pobór młodzieży 17—20 lat do wojska duńskiego. Członków tej komisji poaresztowano, a więzieni zanieśli skargę do swego rządu w Kopenhadze.

Do *Schlesv. Holst. Ztg.* piszą z Flensburga 14. b. m.: „Pospolstwo nasze z coraz większą gorliwością noszeniem odznak i kolorów duńskich usiłuje pokazać, jakiego jest ducha, i zienawidzonym Niemcom lezie w oczy z temi barwami namiętnie, a Niemcom bierze za złe barwy i kokardy szlezwicko-holsztyńskie. Wścieka się na to i zapomina, że w Flensburgu (środkowy Szlezwik) mamy teraz magistrat niemiecki i wojsko pruskie w nieście. Jeżeli zaś uważa że demonstracje te staną mu się niebezpieczne, natenczas ogranicza się przynajmniej na odpięwanie „Tapperer Landsoldat” (pięść duńska patriotyczna), lub pokazuje język patriotom niemieckim. Z tej przyczyny rodzice narodowości niemieckiej obawiają się już pokazywać swe dzieci na ulicach z kokardami szlezwicko-holsztyńskimi. Głurostwa te przyjać duńskich zasługują, aby je karano energicznie i sstłumiono. Z tego obrazka jednak widać już, jakie stronnictwo panuje jeszcze ciągle w Flensburgu pomimo dwóch armij niemieckich, konsystujących w kraju.”

Dziennik, który to pisze jest niemiecki, a pisząc o tej „bezwzględności duńskiej” zapewnia, iż jego obrazek przemawia najlepiej za faktycznością przewagi żywiołu duńskiego w północnym i środkowym Szlezwiku.

Francja. *La Presse*, dziennik Emila de Girardina, wydrukowała dnia 17. b. m. następujące oświadczenie pruskiej ambasady w Paryżu: „Czyż nie wiele hałasu z powodu potrójnej podróży: eu-

sza Moskwy, cesarza Austrii i króla Prus. Mówiono o zjeździe tych trzech monarchów. Wiemy w samej istocie, że car moskiewski odprowadza swą małżonkę do kąpiel w Kissingen, cesarz austriacki także, i tym sposobem spotkają się ci dwaj panujący. Co się tyczy króla pruskiego, to ten udaje się ze względów zdrowia do Karlsbadu, położonego w Austrii. Odwizdiny cesarza Austrii tamże będą więc tylko prostym aktem grzeczności. Możemy zapewnić, iż nie będzie żadnego innego zjazdu. Nieprawdą przeto jest wiadomość, jakoby miał się odbyć kongres w trzech, a nawet fałszem jest, iż trzej monarchowie razem się zjadą. Jesteśmy także w stanie zaprzeczyć wszystkiemu co mówiono o projekcie konwencji gwarantującej względem Polski. Wiadomość o konwencji jest tak samo zmyśloną jak i o zjeździe.”

Wszystkie dzienniki paryskie z wyjątkiem *Constitutionnela* i *Pays*, które zachowują dyskretyj na wzór *Monitora*, rozpiły się d. 17. bm. o rewizjach, przedsięwziętych dnia poprzedniego u adwokatów paryskich. Wszystkie prawie wynurzają głębokie zdziwienie swoje na taki postępek niezwykły. W ogóle policja przeglądająca mieszkani 22 osób, do których należały także deputowani Carnot, byli deputowani Corbon i adwokat Labiche. Wielu, jak Floquet, nie zastano w domu. I jednych pieczętowano wszystko, u drugich znowu wylamywano bióra i kufrы. Na publiczności rewizji te zrobiły wielkie wrażenie, gdyż oddawna już nie było co podobnego. Rozeszły się pogłoski o nowym zamachu stanu, podobnego jak w roku 1851. Z tego wszystkiego jednak widać jasno, że cesarz Napoleon daleki jest od wszelkich koncepcji na rzecz „wolności” wewnętrznej, i że nie myśli jeszcze o „uwięzieniu gmachu”. Pierwej zewnętrzne stosunki muszą dać przysię do rządu w myśl przemowy, powiedzianej dnia 5. listopada r. z imieniem Francji.

Sprawa polska po wojnie krymskiej.

Wymieniona w sprawie polskiej r. 1855 korespondencja dyplomatyczna, której przedłożenia żądał lord Hennessy na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu, została parlamentowi angielskiemu przedłożona d. 17. b. m. Rozpoczyna się ona d. 16. września 1855 pismem lorda Cowleya, posła angielskiego w Paryżu, do Clarendona, ówczesnego ministra spraw zagranicznych a następnie pełnomocnika na konferencji paryskiej. Lord Cowley oznajmia iż rząd francuzki ma zamiar zakomunikować mu wiadomość nader ważną. Wiadomość ta następuje w formie depeszy hr. Walewskiego do ówczesnego posła francuzkiego na dworze angielskim, Persignyego, datowanej d. 15. września 1855 a zakomunikowanej Clarendonowi d. 22. września. Stoi w tej depeszy, iż nadeszła pora „do poczynienia kroków, aby przywrócenie królestwa Polskiego na podstawie uchwał kongresu wiedeńskiego zrobić głównym przedmiotem układów pokojowych.” Hr. Walewski wyraża nadzieję, iż rząd angielski przystąpi do tego zamiaru i wspólnie z Francją dążyć będzie do przeprowadzenia praw, jakie zachowały sobie oba mocarstwa przez swe protestacje w r. 1831.

Projekt nowego dziennika.

Dulce est pro patria — scribere!

Wobec wzmagających się z chwilą każdą zawikłań politycznych, wobec chmur ciemnych i w pioruny ciężarnych na horyzoncie Europy, wobec coraz nowych potrzeb publiczności i sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, wobec pierwszych promieni nowej ery ludzkości i braku pieniędzy w Galicji — nie można się wahać dłużej z wydawaniem nowego dziennika.

Ktokolwiek zastanowił się głębiej nad tajemniczym milczeniem Napoleona i rozważył dosadnie operacje generała Granta w Wirginii — ten nie mógł niepoznać, jak wielka luka szczerzy się w naszym dziennikarstwie literackim i politycznym, jak nagląca i niezbędna jest potrzeba nowego organu opinii publicznej, któryby przemawiał szranki urojen politycznych i uzurpacji literackiej, nowe nadał tory rozwojowi galicyjskich umysłów.

W głębokim przejęciu się tą narodową potrzebą, w szczerzej chęci wynajęcia nowego kantoru na najdogodniejszej dla szanownej publiczności ulicy — zamysłamy, skoro ktoś kaucję złoży i druk zapłaci, wydawać nowe pismo pod napisem:

„Omnibus”

polityczny, literacki, teatralny itd.

Motto: Dulce est pro patria — scribere.
(Słodka jest, dla ojczyzny — pisać.)

Rzucając zaś ten wielki plan wielkiego dziennika, czujemy się w obowiązku wyłuszczyć dokładnie i jasno powody, które nas znievolmente do naszego przedsięwzięcia. Zrozumiemy je jasno każdy człowiek rozsądny, pojmie sercem każdy gorący patriota, bo gdzie chodzi o myśl nową, o utworzenie dróg nowych, tam nikt z ludzi wyżej myślących odmówić nie powinien najserdeczniejszego udziału, najszerzej pomocy, kaucji bezprocentowej i pożyczki pieniężnej na druk, papier i stęple. Wszakże mówi nasz wieszcz wielki:

Honor myśli, z której błyska
Nowy duch i forma nowa!

A dziennik nasz ma być właśnie zupełnie nowym objawem w dziedzinie oświaty narodowej, nowym wiekiem na niebie literackim, nowym kwiatem w wieniec ojczystej poezji, nowym grzybem na grzędce dziennikarskiej!...

Nowość i niezwykłość jego nie będzie się zasadzać tylko na niepraktykowanym dotąd u nas tytule, na pierwszym numerze, i rozpisanu prenumeraty na pierwszy kwartał — ale na treści samej i jej duchu.

Ktokolwiek się zastanowił nad obecnym ruchem polityczno-literacko-publicystycznym w naszej ubłogosławionej i upatowanej krainie, łatwo pojął, poznał i zrozumiał, że istniejące pośród dzienników ani co do liczby ani co do rozmiarów, ani co do zakresu nie odpowiadają powszechnym wymaganiom głów i czasu.

Niema u nas organu „powszechnego!”
Niema gościnnego dziennika, do którego by jak do obozów z trzaskiem batoż zajęchać można było każdemu aspirantowi sławy literackiej, każdemu przemysłowcowi, pragnącemu rozgłos i reputację dać swemu przedsięwzięciu.

Niema przytuliska dla tych, co z zaparciem się rozkoszy światowych, z ascetyczną abnegacją materialnych widoków a nawet i rozumu czasem, garną się około świetlanego sztandaru z napisem:
O quam dulce et decorum pro patria — scribere!
Nie ma *Omnibus*!

A więc go potrzeba. Poniższe słowa wykażą jasniej jeszcze tę nieodzowną potrzebę.

Istnieje u nas mnóstwo genialnych talentów, którzy piórem swem radzi przyczynić się do własnej sławy i szczęścia ojczyzny, którzy w pocie czoła pracują nad plodami swej nauki, imaginacji, natchnienia, dowcipu. Świat ich nie zna, księgarze ich nie znają, zecery ich nie znają — a przecież i oni są powołani, lub będą nimi przynajmniej, bo ich *Omnibus* pod swoje sztandary powoła.

Pokrzywdzone talenta dopominają się uznania.

Przyszli Szekspirowie, Lessyngi, Thiersy, Stowaccy, Mickiewicze, Krasińscy, Lindowie, Kraszewscy, Walter-Skottowie (i jak tam się zwą wszyscy inni władcy duchowi) potrzebują koniecznie nowego organu.

Dotychczasowe dzienniki z zawistnym uporem zamkły przed nimi swe kolumny, księgarze i nakładcy szczerze zwarli dłonie z banknotami. Świetne talenta pisarskie, przyszłe gwiazdy literackie na przyszłym horyzoncie *Omnibus*, marnieją w ukryciu!

Niepowetowana ztąd szkoda dla literatury i przyszłości ojczyzny. W braku ogniska, w którym by skupić mogły zapoznane talenta promienie swych myśli i uczuć, umilkają bądźto zupełnie, bądź rozdrabniają te siły, które zestrzelone razem tworzyłyby nieprzerpętą falangę piór, niezmierzone kolumny gutenbergowskich żołnierzy ołowianych.

Rozdrobnienie to, tak szkodliwe dla rozwoju literatury naszej, coraz jawniej występuje. Prąd duchowy zapoznanych geniuszów, zamknięty jak w beczce, silnym naciskiem rozpiera obryzgi i na wszystkich strony strumyczkami się rozlewa. Trzeba tedy koniecznie łożyska obszernego, łożyska bez brzegów, aby mógł sobie swobodnie popłynąć — bystro i daleko — choćby do Martwego morza!...

Dowodem tego tyle wydań na dobroczynne cele, dowodem kosze, pełne nieużytych manuskryptów po redakcjach dzienników polskich, dowodem wreszcie nawet plakaty, w których odparty od wszystkich firt redakcyjnych dowiep muzykalnych satyrycznych czyha na publiczność.

Owóż dla tych wszystkich biednych poetów, powieściarzy, gramatyków, humorystów i t.d. potrzeba osobnego organu. Takim organem właśnie ma być nasz *Omnibus*.

W poczuciu pięknej naszej myśli i w przejęciu się szczerzym naszym obowiązkiem, w rozumnym świątecznej literackiej i dziennikarskiej, którą tylko taki grubianin jak ów chirurg filozofii, August Wilkoński, śmiał nazwać wściekłą literacką — wołamy do was, zapoznani geniusze,

wy brylantnicy, okryte ciemnością i tajemnicą:

— Pójście do mnie wy, których pała pokusy autorskie i redaktorskie, a ja was ochłodzę!

— Pójście wy, którzy jęczycie pod brzemieniem wielkich myśli, nieporodzonych jeszcze, a ja wam ulgę ciężaru!

Omnibus omnia licet! to było nasze! Dla wszystkich prac, które nie mogły dotąd opuścić kolebki manuskryptu, dla wszystkich autorów, którzy jak Wieczny żyd śmierci, daremnie szukali u wszystkich redakcyj pomieszczenia swych artykułów, stać będą drzewiczki naszego omnibus otworem.

Będziemy z wszelką ochotą umieszczać ciekawe rozprawy gramatyczne. Gotowimy do ostatniej kropli krwi walczyć za samogłoskami kreskowanymi i niekreskowanymi; artykuły o jolach, ypsylonach i ixach i inne łamiągłki gramatyczne znajdujemy w nas tarzę żelazną; pięć szpal poświęcamy w każdym numerze na spory uczone, czy się pisać powinno osieć czy osioł, głupiec czy głupiec, warjat czy waryat; traktatom o ogonkach samogłosek żadnych nie kładziemy granic.

Będziemy umieszczać z wdzięcznością powieści, które dotąd tylko na cele szpitalne musieli wydawać biedni autorowie. Wszystko nam jedno — wszystkie podobne manuskryta z serca wydrukujemy a nawet do przedruku już drukowanych, jesteśmy gotowi.

Będziemy organem końskich towarzystw, sportsmenów, folblutów, dżokejów, wysięgowców i innych polskich lub zagranicznych koni.

Będziemy organem Donkiszotów politycznych, Sancho-Pansów literackich, Fallstafów i Tartuflow, humorystów plakatowo-muzykalnych, zaciekle badaczów filozoficznych, krytycznych, historycznych, mistycznych, metafizycznych, jak również wielu jeszcze innych i cznych i niecznych ekwilibristów.

Będziemy się zabić krwawo za lub przeciw maszynom do szycia, staniemy po którejś stronie stenograficznej Lelumi i Polelumi, pozamie-

W odpowiedzi Cowleyowi z d. 22. września donosi Clarendon o rozmowie, jaką miał z Persignym. Zapewniwszy na wstępie, iż posłowi francuzkiemu wyraził gotowość rządu angielskiego do łącznego z Francją przeprowadzenia stypulacji traktatu wiedeńskiego względem Polski, tak mówi dalej:

„Jedyną kwestją było, czy obecna chwila dogodną jest dla Francji i Anglii, do zawierania ugody względem Polski i do zobowiązania się, nie zawierając pokoju póty, aż się Moskwa zobowiąże dopełnić warunków traktatu wiedeńskiego co do Polski; a ja z mej strony pozwoliłem sobie wypowiedzieć zdanie, iż chwila ta nie jest stosowna, gdyż niezawodnie podobne przymierze lub nawet porozumienie, jakiego stanęło w tym celu między obydwojema mocarstwami, Francją i Anglią, wyszłoby na jaw w krótkim czasie i wznieciłoby obawy w Europie. Twierdzono, i to nie bez pewnej przyczyny, jak zaraz na pierwsze doniesienia o zwycięstwach sebastopolskich Anglia i Francja straciły z oczu pierwotny cel wojny i porzuciły warunki, pod którymi oświadczyły gotowość do zawarcia pokoju, żądając od Moskwy ustępstw, do których się nigdy ona nie skłoni, choćby jeszcze więcej była upokorzona i przygnieciona niż w obecnej chwili. Przedwczesnym zatem przymierzem, które nie zbliżyłoby nas do powziętego celu, obrzylibyśmy przeciw nam całą Europę, mianowicie Austrię, której stosunki względem Krakowa, są prawie te same jak stosunki Moskwy względem Polski. Wielkie omamienie zostało rozwiane; zasoby Moskwy nie będą już dotąd uchodzić za nieprzebrane, a wiadomo już teraz, iż Moskwa na swem własnym terytorjum może być zacementowana skutecznie. Jednak już pojawia się obawa przed impo-nującą potęgą przymierza Anglii i Francji, a nie lekąłoby się żadnych wysiłków, nie zaniechano by żadnych środków, aby rozzerwać przymierze. Roztropniej będzie z naszej strony, oczekiwać, aż mocarstwa europejskie staną po stronie zwycięzców, a wtedy stosowna będzie pora poruszyć na serio kwestję polską. Sądziliśmy przeto, iż bez zawierania ugody lub zobowiązania się do pewnego trybu działania, dostatecznym będzie dla Francji i Anglii, zgodzić się w ogóle co do zasady w tej kwestji i postanowić, aby przyszłe wypadki i możliwości na korzyść Polski były wyszukiwane. Zrobiłem panu Persigny uwagę, że mimo wspólnych dla Polski sympatyj narodu angielskiego i francuskiego, należy wątpić, czy oba narody dla ulżenia losu tego nieszczęśliwego kraju, miałyby chęć przedkładać wojnę na czas nieobliczony, niemniej czy oba rządy nie postradałyby wsparcia opinii publicznej, gdyby dalej prowadziły wojnę a przywrócenie Polski za nieodzowny warunek pokoju stawiały. P. Persigny przyrzekł mi o tem, co powiedział, donieść swemu rządowi jako o wypowiedzeniu mego osobistego zdania; lecz teraz muszę W. Eksceleńcy oznajmić, iż rząd królowej przystąpił po dojrzałej rozprawie do tych zdań, przemennie wyszczególnionych, a zatem polecam panu, depeesze niniejszą przeczytać hr. Walewskiemu.“

W depezy d. 24. września donosi lord Cowley o rozmowie w St. Cloud, którą miał dniem przedtem i podczas której miał sposobność, zakomunikować cesarzowi treść depezy Clarendona. Cesarz na to oświadczył, iż istota jego propozycji została całkiem zapoznaną. Życzył on sobie, tylko wiedzieć, czy rząd angielski zgadza się z nim w tej myśli, iż skoro zawiązana zostanie układy pokojowe, nastawać należy na przywrócenie królestwa Polskiego. Nie żąda nic nowego, nie chce żadnej zmiany mapy Europy, lecz poprosił i jedynie tego, co stanowi część ogólnego prawa międzynarodowego Europy; nie żądał też żadnego zobowiązania ze strony rządu królowej. Postawił tylko pytanie, czy myśli rząd angielski zgadzać się z jego myślami. Jest zupełnie zadowolonym odpowiedzią lorda Clarendona i bezwarunkowo życzy sobie, aby rozstrzy-

szyć wszystko co kiedykolwiek wydał lub wyda za lub przeciw kryminolomom.

Będziemy organem dla każdego, kto nie ma organu — choćby i mózgowego. Będziemy organem dla „wzajemnej adoracji“. Każdy dyrektor teatralny, nieznający uznania u publiczności i u krytyki, będzie u nas wysokim talentu i artyzmu, każdy aktor nieśmiertelnym artystą, każdy piszeżyk literatem *non plus ultra*, dla każdego zaproponujemy medal, umieszczając będziemy z duszy antykrityki, antirecenzje, polemiki, panegiriki, te ostatnie za bardzo mierną opłatą.

Będziemy organem wszystkich przedsięwzięć finansowych, osobliwie obcych, które kraj nasz uszczęśliwić chcą swemi kapitałami.

Spodziewamy się, że po tylu przekonywujących uwagach, nie znajdzie się nikt, kto by wątpiał o rzeczywistej potrzebie założenia proponowanego przez nas pisma. Spodziewamy się dalej, że w uznaniu naszej nowej, a tak niezmiernie ważnej myśli pospieszają interesenci z licznymi składkami na pierwszy fundusz dziennika przyszłego.

Wiemy wszakże niemniej, że zazdrość zjadliwa i zawiść jak gad, trucizny pełen, rzucić się będzie na nasze poczucie zamiary. Mowa tu przedewszystkiem o tych redaktorach, którzy posiadają dzienniki, obrzucają nas z gory biotem i brudnymi insynuacjami, aby tylko zdyskredytować nas wobec swych czytelników. Wiedzą bowiem dobrze ci panowie, że z pojawieniem się pierwszego numeru naszego pisma uderzy godziwa ich własnej zagłady.

Piętnując z góry podobne nieczyste napaści i oszczerstwa haniebną cechą pogardy i politowania, podnosimy śmiało nasz sztandar w górę i wzywamy naszych na szersze bardzo licznych zwolenników, aby się gromadzili około niego jak najprędzej.

Format będzie olbrzymi, gdyż materiałów, jak się spodziewać, nadejdzie mnóstwo wielce obfite. Każdemu także oddać duże, osobne czonki, aby wpadającymi w oko wersalikami składać imiona autorów zamieszczonych artykułów.

Szanownych kupców i przemysłowców uwia-

gniecie kwestji polskiej wywołane zostało przez bieg wypadków.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż 17. czerwca.

Wszystkich dziś uwaga zwrócona na zebra-nie się trzech monarchów. Gabinet tutejszy zapatruje się na ten zjazd z pewną udaną lub rzeczywistą spokojnością. W chwili kiedy list ten piszę, w wyższych sferach utrzymują, że Prusy i Austria spór duński pod zawyrokowanie Francji i Moskwy oddały.

Bliska przyszłość okaże ile prawdy w tej pogłosce. Ale niezawodnie gabinet londyński, co niejako triumfował że Francję opuścił w sprawie polskiej, że myśl kongresu odrzucił, dziś pokutuje za swoją nieszczerzość i systematycznie przeci- Francji nienawidzi. Rozchodzi się pogłoska że hrabia Clarendon w Londynie porozumiewa się z zniechęconymi, aby nowe utworzyć ministerjum i upadkiem Palmerstona pomścić się za nieskuteczność swoich usiłowań.

Dają nam niektóre szczegóły o tem co zaszło na dworze tuileryjskim po odwołaniu się doktora la Pommerrais do łaski cesarza. Jakkolwiek są to okoliczności ubiegłe, przytaczamy je, bo dają niejako klucz w jaki sposób rozstrzygały się sprawy w wyższych sferach tutejszych. Cesarzowa, wzruszona łzami żony i ojca, przemawiała za skazanym. Cesarz radby jak najprędzej znieść karę śmierci, ale nie chciał tej reformy rozpoznać od doktora, oskarżonego o otrucie. Cesarzowa, aby dodać swoim nastawianiom więcej mocy, zaprosiła arcybiskupa, aby modlitwami przez dni dziewięć (neuvaine) odwołał się do Opatrzności. Na to cesarz oświadczył, iż nie można czekać tak długo. Tu cesarzowa zwróciła się do pana Lachaud, adwokata skazanego: „Odpowiedz pan na honor i Boga, czy w przekonaniu pańskim la Pommerrais winny!“ „Czy winny, odpowiedział zagadniony, to tylko Najwyższemu wiadomo, ale to niezawodna, że dziś tego co zaszło żałuje.“ (Il est penitent.) Ta odpowiedź los skazanego zawyrokowała. Nadarremnie arcybiskup chciał jeszcze wpłynąć na umysł cesarza, który ważnością zatrudnień się wymówił i na trzeci dzień żądane posłuchanie odczołżył a los skazanego radzie ministrów powierzył. Ci jednomyślnie oświadczyli się za odrzuceniem próśb skazanego.

Te słów kilka dowodzą jaki wpływ wywierają otaczające cesarza osoby. Wyższe duchowieństwo korzysta z religijnych usposobień i uczy cesarzowej. To daje klucz ich przewagi, tu może leży przyczyna, dla której Renanowi odebrano katedrę. *Le Siecle*, który przez dni kilka nie o usu-nięciu uczonego profesora nie wspominał, odczołżył się wreszcie za swobodą sumienia i ubolewał, że wpływ hierarchii kościelnej pozbawia katedrę zdolnego i zasłużonego pracownika.

Ostatnie wiadomości z Ameryki donoszą o energicznej obronie Południowych. Nowy przynosi dowód zdolności ich generała, Lee. Ale ciągle i ciągle przybawiająca pomoc pozwala generałowi Grant postępować. Z smutkiem uważamy że niektóre pisma, zamiast dotożyć starania, aby kres tej bratobójczej wojnie położyć, podlegają Północ do wojny. Co na jej osłabieniu Stanów Zjednoczonych zyska wolność, ludzkość?

Oswobodzenie niewolników, oswobodzenie czarnych nie orężem, nie armatami, ale ekonomicznymi środkami zdobyte zostanie. Wszystkie w tej mierze poszukiwania dziewiętnastego wieku można było i należało sprawdzić w Ameryce. Kilka milionów, poświęconych w jednym miejscu, kilka w drugim, na jednomilowym obszarze, pokazałyby jak pracę niewolniczą, morderczą, na dobro-wolną i przyjemną zamienić.

Porachujmy co obecna wojna kosztuje? Od kwietnia 1861 Północne Stany wydały na ko-

damiamy, że inseraty ich mogą być podawane (jak nawet należy) w formie oryginalnych kierujących artykułów.

Nie pozostaje nam tedy nic innego jak wezwać raz jeszcze szanowną publiczność do udziału i liczyć na jej pomoc w naszym bezinteresownem, tylko na zyski moralne obliczonym przedsięwzięciu.

Zwolennicy nasi, jeżeli przed wyjściem projektowanego dziennika zyczą sobie poruszyć jeszcze pewne kwestje, odnoszące się do naszego zamiaru, niechaj raczą wydawać swe uwagi w formie broszurek na cele dobroczynne, zwłaszcza że mogą one zawierać pewne tajemnice dla publiczności.

Oddając cały nasz plan pod rozprawę przyszłych współpracowników i czytelników, nie wyjawiamy jeszcze naszego nazwiska, odkładając to aż do ukazania się drugiego buletynu, który zawiadomi interesentów o postępach tak pożądanego planu.

To tylko jedno wyjawimy już dzisiaj, że zamiarem naszym jest, aby kosztą wszelkie wydawnictwa i redakcji opłacali ci wszyscy, których artykuły umieszczają, w których interesie pisać, których sławę, zasługi, przedsiębiorstwa winosić będziemy. Tym sposobem czytelnicy mieć będą do pismo gratis, z obowiązkiem jedynie rozszerzania go dalej. Będzie to prawdziwym postępem przemysłu u nas, tak odpowiednim dzisiejszemu stanowi galicyjskich księsz.

Kto więc zyczy sobie bezpłatnie otrzymywać nasz dziennik, raczy się wcześniej zgłosić pod adresem „Do Wydawnictwa *Omnibus*“. Spodziewamy się iż najmniej zbierze się do 2000 osób, które zechcą uczynić *Omnibus* organem swoich własnych myśli, zapoznać talentów, zamierzonych lub istniejących przedsięwzięć. Skoro złożą fundusze na wydawnictwo, będzie i najmniej do 2000 egzemplarzy od razu do rozdawania i rozsyłania gratis. Z czasem liczba się podwoi lub potroi.

sztą wojenne dwadzieścia miliardów franków, Południowe piętnaście. Zniszczenia, ruiny, gruzy można ocenić na dwanaście miliardów. Lincoln w tych trzech latach powołał do broni dwa miliony, Davis 700.000. Północ straciła w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 700.000, Południe 200.000 — W jakiej epoce, w jakim kraju, znajdziemy podobne ofiary? A jaki ich skutek?

Zagrożona Ameryka wdaniem się państw zachodnich gotowa była, podać rękę Moskwie. Ci co niby krew przelewają za czarnych, chcieli zawieść przymierze z mocarstwem co uciska białych!

Jak Północ zdobędzie stolicę Południowych, dopiero się wtenczas przekonają, że żadnej korzyści z swojego tryumfu nie otrzyma. Obdużona, wycieńczona, z rządu mocarstw pierwszego rzędu jeżdżąc do drugiego, i Anglii panowanie na morzu pozostawi!

Zaszła tu zabawna scena, która zarazem dowodzi, jak małych swobód używają dziś Paryżanie. Zawiazało się stowarzyszenie jawne, złożone z celniejszych adwokatów, aby dawać rady, objaśnienia co do zachowania potrzebnych przepisów prawnych i administracyjnych przy wyborach na deputowanych i radców departamentowych. W dniu wczoraj-rzajszym urzędnicy policji zaszli do domów pp. Garnier Pagès, Carnot, Floquet, Darieux i innych, przejrzyli ich papiery, aby się przekonać, czy to stowarzyszenie nieupoważnione niema jakiej politycznej dążności. Nie nie znaleźli. Urzędnicy wyznaczeni do tego sprawdzenia — i tu jest strona zabawna — przychodząc do adwokatów, przedstawili się jako prywatni, jakby ich rad potrzebowali. Czy potrzebujemy dodac, że byli grzecznie przyjęci i że adwokaci śmiejąc się ubolewali, że im nie wolno się naradzać, skoro ich liczba dwadzieścia osób przechodzi?

Gabinet francuski umywając sobie ręce od sprawy duńskiej, obstaraj przy tem najmocniej że go ta kwestja nie obchodzi, postawił gabinet londyński w najkrytyczniejszym położeniu. Musi on dziś wybierać między wojną a poniżeniem. Co do cesarza Francuzów, zapewniają, iż miał do jednego z monarchów napisać, że wszystkie dzisiejsze trudności dyplomatyczne nie mają takiej wagi, aby należało dla ich rozwiązania oręż wydobyc. List ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym.

Wiadomość, którą w wstępie listu zamieszciliśmy, dotycząca oddania sprawy duńskiej pod sąd rozjemczy, potwierdza się z innych wiarygodnych źródeł z tym dodatkiem, że za sędziego ma być wzięty król belgijski, adopiery jeżeliby ten monarcha nie był w stanie sporu rozstrzygnąć, mają stanowczo zawyrokować car i Napoleon.

Pan Renan ma w tych dniach wydać małe pismo, objaśniające dokładnie jego obecne położenie. W wielu miejscach mieszkający, aby okazać ile ich boli przeważny wpływ ultramontana, chcą go przy pierwszej sposobności obrać deputowanym.

Przywilej, jaki rząd udzielił pismu urzędowemu wieczornemu, *le Moniteur du soir*, zagroza pismom wieczornym i departamentowym, które nie będą mogły wytrzymać współzawodnictwa. Niedosć że dziennik ten wolny od opłaty stępla, ale upoważniono go przesyłać drogami żelaznymi, czego nie wolno innym dziennikom. Bank daje swoje notatki temu pismu a innym je odmawia. Wido-czna, że czytelnicy będą przekładali kupić za sous dziennik, ważniejsze wiadomości posiadający, aniżeli za trzy sous pismo z wiadomościami spóźnionymi.

Przy tej sposobności musimy dodać o wielkim odbycie małego pisma niepolitycznego, po jednym sous się sprzedającego. *Le Petit Journal* odbija się co wieczór w 130.000 egzemplarzach. Ale we Francji wszelki obdyt wywołuje spóławodnictwo. W tej chwili kiedy to piszę, dają mi szczegóły planu nowego dziennika, także po sous, pod nazwiskiem *La Petite Gazette*: tem się ten będzie różnił od poprzedniego, że będzie miał rozmaite obrazki i rysunki (vignettes). Pierwszy numer ma wyjść w początku przyszłego miesiąca i będzie wybijany w 300.000 egzemplarzach.

Z Augustowskiego d. 3. czerwca.

Jakoś w czasach około Bożego Ciała znowu wywieziono z Suwałk 22 osób na Sybir; sami Moskałe powiadają, że jedynie z następującego powodu. Oficer rodu moskiewskiego, nazwiskiem Kazański, odróżniający się wśród swoich kolegów wychowaniem i edukacją, a co większa szlachetnością charakteru, za to że głośno potępiał barbarzyństwa jakich żołnierze dopuszczali się, zadenuncjowany przez niektórych ze swych towarzyszy, niemal rok cały pozostawał uwięziony, a na koniec wypuszczony został na wolność przez Baklanowa dla zupełnego braku dowodów. Wszakże, ponieważ oskarżono go o jawne potępienie działań rządów moskiewskich, przeto translokowano go do innego pułku, w głębi Moskwy konsystującego. Lecz Kazański zamiast udać się do pułku, emigrował za granicę. Tam odetchnąwszy, napisał list do Baklanowa, w którym swe zapatrywanie się na rząd i na Baklanowa tak dobitnie wyraził, że Baklanów przeczytałwszy to wszystko wściekał się ze złości i z gniewu zachorował. Był jednakże tak nierozważny, że list ten pokazywał swym poplecznikom, a ci nienawidząc go na równi z Polakami, chociaż z innych pobudek, roztrąbili to po mieście. Jakże nie miał Baklanów chorować ze złości, kiedy on, co miał się dotąd za bożyszcze żołnierstwa, przez oficera, przez Moskała, został nazwany prostym, ciemnym i okrutnym i jeszcze gorzej! Ale podobno nie tyle go irytowało to co usłyszał tak niespodzianie, ile to, że pierwszy raz uczuł się bezwładnym i nie mógł wyrwać zemsty nad tym który go obraził.

Nieprzyjaciele Baklanowa nie omisskali z tego wydarzenia skorzystać: — oskarżyli go więc o zmoję z Kazańskim, popierając oskarżenie tem że on sam go z Suwałk wyprawił i nawet dał mu pieniądze na drogę, a z zagranicy kazał napisać do siebie ów list dla odwrócenia podejrzenia. Murawiew zażądał objaśnień i listu — a że Bakla-

nów rzeczywiście należał na Kazańskiego o wyjazd i dał mu pieniądze, przeto wpadł w podejrzenie u swego mistrza, i dla tego został odwołany w sposób w jaki zwykłe Moskałe usuwają zużyte narzędzia. Naprzód dano mu urlop na cztery miesiące za granicę dla poratowania zdrowia, 5000 rubli na koszt kuracji, a dla osłodzenia pigułki order i kawał niezaludnionej ziemi nad Donem. Przeczytacie zapewne niezadługo podziękowanie dla Baklanowa, w tym samym rodzaju jakie dano Suchozanetowi, Lidersowi, i innym. Nielaska taka, w sposób tak łaskawy objawiana, ma swą oddzielną nazwę u Moskali, — jak kogo w taki sposób się pozbywają, Moskałe zwykłe mówią o tym kogo dotyczą łaski podobne: — „paszoł w duraki.“ Otóż i Baklanów paszoł. Baklanów ani jednej potyczki w Augustowskim nie stoczył.

Baklanów żałuje Suwałk. Przywiązał się jak powiada do tego miasta, któremu obiecał był, że powiesi 25 buntowczyków, ale nie dosięgnął tej liczby dlatego, że musiał pamiętać i o innych miastach i tam posyłał ofiary na stracenie. Wódka tam jest dobra, smakowała kozactwu, a tania!

Na miejsce Baklanowa, ma przybyć do Suwałk także kozak, ale tym razem nie z Donu, ale z Uralu.

Pamiętają też o Augustowskim, bo już miało ono rządzców z Kurlandji, renegatów z Polski, był jeden z rodu angielskiego — byli baronowie, książęta, dońcy, brakowało jeszcze kałmuka. Począwszy od roku 1861 w Suwałkach sprawowali urzędy następujący: Brasse, Rudanowski, Eger, Fanshawe, Mengden, Wittgenstein, Maniukin, Baklanów. W tak krótkim czasie, tylu rządzców, a byli pomiędzy nimi i ludzie godni szacunku jak Eger i Mengden, ale ci najkrócej popasali; odwołani i podejrzeni, wpadli w nielaskę.

Nie dawno w powiecie łomżyńskim, pod folwarkiem Dobrzyńskiem, miała miejsce utarczka niewielkiego hufca powstańców z Moskwą.

Na przydującego do komisji centralnej włościańskich interesów, przysłany został przez Murawiewa jakiś książę Urusów. Co to za figura, jeszcze niewiadomo — nie chcielibyśmy przesądzać, ale dość że przysłany przez Murawiewa do spraw włościańskich, a przylem książę i exwojskowy.

Z Wilna dochodzą wieści o przesładowaniu niesłychanem religii i narodowości; to co drukują w tym przedmiocie gazety moskiewskie w Wilnie i Warszawie, niczem jest w porównaniu z rzeczywistością.

Wojsko moskiewskie, obecnie w Augustowskim konsystujące, wychodzi w Moskwę, a zamtąd mają nadciągnąć pułki nowozacienne.

Ziemię polskie.

Warszawa. Warszawa coraz więcej przybiera znamion wojskowej kolonii moskiewskiej. Oznaczone ma godziny wstawania i legania, ubior, spacer; obecnie panstarała się władza i o uciechy letnie dla Warszawian, do których używania potrzeba jednak paszportu. *Gazeta Policyjna* ogłasza bowiem następujące rozporządzenie oberpolicmajstra Fryderyksa:

„Mieszkańcy miasta nowe zyskują ułatwienie co do wycieczek spacerowych i użycia świeżości zamiejskiego powietrza, a co zwłaszcza dla średniej klasy naszego społeczeństwa i oddanych u-czeiwej przez cały tydzień pracy rzemieślników i handlujących nader było pożądanem; jakoż zgodnie z wnioskiem administracji żeglugi parowej władza policyjna, na zasadzie wyższego upoważnienia zezwoliła, aby w niedzielę i święta pomiędzy Warszawą i Saską kępą kursowały statki parowe wyłącznie przeznaczone dla osób, życzących sobie użyć spaceru na rzeczony kępie. Każdy mieszkaniec, posiadający przy sobie odpowiedni swój dowód legitymacyjny, wolny mieć będzie wstęp na statek za opłatą jedynie po kop. 7 i pół za miejsce klasy Iszej, a po kop. 5 za miejsce klasy 2ej, zaś za tuzin biletów klasy 2ej opłata wynosić ma kop. 50.“

Prezes trybunału cywilnego gubernii płockiej królestwa Polskiego, rada stanu llebda, mianowany został członkiem warszawskich departamentów rządzącego senatu.

Dziennik Powsz. wystąpił w osobnym gwałtownym artykule przeciw ks. Juszyńskiemu, biskupowi sandomierskiemu, a to z powodu adresu, który biskup z kilkunastu księżami podpisał, i o-kólnika jego o powstańcach.

Wydanie niesłychanego ukazu z d. 18. (30) kwietnia przez Bellegarda, tłumaczy lesistością i goryztością okolic; ale że Bellegarde chcąc uniknąć pewności karamia, wezwał duchowieństwo, „którego głos potężny mógłby wzbudzić skrucę w duszach tych zbrodniarzy i rozbojników“ jak nazywa powstańców. Dalej woła dosłownie urzędowy organ moskiewski:

„Czytelnicy nasi mogli ocenić, w jaki sposób biskup Juszyński wypełnił obowiązek, który musiano mu przypomnieć. Bez wątpienia rząd, przyjmując i podając do wiadomości publicznej adres tego duchowieństwa, oraz kanianie posłane przez wspomnianego biskupa do wszystkich księży jego diecezji, dał wybitny dowód ożywiającego go umiarkowania i wspaniałomyślności. Czyż w istocie w taki sposób powinien się w obecnych okolicznościach odzywać sługa Boży? Czyż tylko jedynie dla oszczędzenia krajowi nieszczęść, jakie pociągnęłyby za sobą słuszną kara na zabójców (powstańców) i wszystkich, którzy przez jawne lub milczące współnictwo nie przeszkodziłoby spełnieniu zbrodni (powstania), książd powinien był zalecać poddanie się władzy świeckiej? Nie, kiedy chciano oszczędzić krajowi nieszczęść i ocalić życie tych nieszczęśliwych włoścogów (powstańców), należało także potępić ich czyny, zagrozić im karami wiecznymi, na jakie zasługują; należało zalecać poddanie się w imię Chrystusa.“

Jestto nowy dowód, jak się płacą podobne usługi po wyzyskaniu ich. Jeżeli prawda, co do-

niała *Gazeta Lwowska* — choć to nie zawsze bywa — to odjechał ks. biskup Juszyński na czele jakiejś deputacji z adresem — zapewne na Sybir. Tego bowiem spodziewać się co najmniej potrzeba po tym artykule organu Berga.

Z Ostrołęki donosi korespondencja *Dziennika Powsz.* o następującym wypadku bez wymienienia miejsca: „Dnia 9. czerwca przypadkiem znaleziono w tajni zakorkowaną butelkę, ukrytą w ziemi, zawierającą w sobie korespondencje centralnego komitetu rewolucyjnego. W skutek czego, po odbytej rewizji w domu rejenta Bykowskiego, wykryto w lampie stojącej rozkaz centralnego komitetu rewolucyjnego, z wyrzutami, uczynionymi Bykowskiemu, za opieszałość w działaniu, z zagrożeniem że na drugi raz za podobną opieszałość pociągnięty będzie pod trybunał rewolucyjny.“ (Jest to zapewne Napoleon Bykowski z Rakowa, którego majątek rozgrabiono, jak już wiemy.)

Wilno. Wszystkie już posady gubernatorów cywilnych w ziemiach polskich, Moskiewie podległych, obsadzone są Moskalami wojskowymi. Pułkownik gwardji preobr. Szelgunow mianowany gubernatorem cywilnym gubernii mińskiej.

W mohilewskim województwie 45 diaków za nauczanie po moskiewsku dzieci wiejskich, rząd wynagrodził gratyfikacjami bardzo znacznymi, od 10 do 150 rubli dochodzącymi. Jakis Batiuszków wydał pełen nieuctwa i fałszów *Atlas etnograficzny* z *Apadno-Ruska* o kraju, który chcą rozpowszechnić po szkołach i zmuszać dzieci, żeby go się na pamięć nauczyły. „Patrząc na ten atlas, woła jakiś Moskal w num. 112 *Gaz. Mosk.*, czyż się ośmieli nauczyciel historii moskiewskiej w szkołach litewskich, ustępować przed powagami Lelewela i Naruszewicza? Uczniowie nie wierzą już ich słowom.“

Tak wmawiają w siebie, że to kraje moskiewskie. Lecz zaraz w następnym numerze (113) tejże gazety rodzi się wątpliwość, wyrażona w ten sposób: „Czy jest pewność, że moskiewscy kapitaliści zechcą lokować swoje kapitały w kraju (Litwie i Rusi), w którym każda piędź ziemi jest podminowana. Wierząco mi, wszystkie przywileje, jakie rząd daje chcącym kupować dobra w zachodnich krajach, nikogo tutaj nie ściągną, dopóki nie będzie pewności, że to jest kraj bez zaprzeczenia nasz, i że Moskal w nim nie będzie wystawiony na obelgi, intrzygi i prześladowania.“

Poznań. Kilkunastu obywateli toruńskich wystosowało do prezesa rejencji kwidzyńskiej jessze wulturne zażalenie z powodu ogłoszenia landrata łamecznego, które opiewało, że wojsko ma prawo w całym powiecie strzelać, mianowicie w nocy, do każdego przechodnia lub przejeżdżającego, jeśli na jego zwołanie nie stanie. Dopiero 6. tm. odebrali ci obywatele następną odpowiedź z Kwidzyna: „Na wasze podanie z dnia 22. Intego, wystosowane do prezesa rejencji a nam do rozstrzygnięcia pozostawione, oświadczamy, że pan landrat Steinmann w swoim ogłoszeniu, w *Kreisblacie* zamieszczonym, jedynie zakomunikowane mu środki wojskowe obwieścił. Dalej władza cywilna nie mogła postąpić, ponieważ wojsko samo ma prawo obierać środki do osiągnięcia wytkniętego celu bez udziału władzy cywilnej.“

Kronika.

Dzwonek, pismo dla ludu, wychodzące we Lwowie nakładem p. E. Winiarza, rozpoczyna teraz rok szósty swego istnienia. Jest to pierwsze pismo popularne w Galicji, które umiało trafić pod strzechy słomiane i uzyskać sobie między ludem naszym czytelników. Rękojmią jego zalet jest niezawodnie już sam pięcioletni przeciąg istnienia. Pismo to, nieobciążone na żadne zyski materialne, wydawane nawet z uszczerbkiem dla nakłady, w tak pięknym i ważnym celu, jakim jest oświata naszego ludu, zasługuje na jak najszerszą pomoc obywateli i duchowieństwa. Polecamy tedy to pismo najgorętszej opiece naszych czytelników i spodziewamy się, że nikt, komu leży na sercu przyszłość naszego ludu, nie uchyli się od pomocy rozszerzania *Dzwonka*.

Ofiary na cel dobroczynny. Dowiadujemy się z *Gazety Lwowskiej*, iż nasza Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu, odbytem d. 16. b. m., przeznaczyć z dochodów niestających miasta: 1) Na fundację fmp. Gablenza dla sierót i wdów po poległych żołnierzach w Szlezwicku 1000 złr.; 2) na pomnożenie funduszu miejskiego cesarza Franciszka Józefa dla ośmiu inwalidów c. k. pułku Martini 1,000 złr.; 3) na pomnożenie funduszu miejskiego cesarza Franciszka Józefa na udzieleniu pożyczek tutejszym rzemieślnikom (chrześcianom) 2,000 złr.; 4) na pomnożenie funduszu stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników prywatnych lub ubogich rzemieślników 1,000 złr.; 5) na pomnożenie fundacji dla sierót, mianowicie: dla chłopców 500 złr.; 6) dla dziewcząt 500 złr.; 7) na ubogich miasta Lwowa 2,000 złr.; 8) na założenie funduszu pożyczkowego dla tutejszych profesjonalistów izraelskich, na wzbogacenie funduszu ces. Franciszka Józefa, 2,000 złr.; 9) dla ubogich rodzin, dotkniętych ostatnim pożarem dnia 9. b. m., 1,500 złr.; 10) na sprawienie odzieży dla ubogich uczniów, niemogących dla braku odzieży uczęszczać do szkoły, 500 złr. Ogółem więc ofiarowała Rada miejska na cele dobroczynne 12,000 złr.

Dnia wczorajszego odbyło się drugie zgromadzenie, zwołane przez komisję czy **komitet medalowy**. Tym razem robiono bardzo ścisły wybór w osobach, które ucieczono drukowaniem zaproszeniem na posiedzenie. Zdaje się, iż wielu zaproszonych uważało, że obecność ich nie jest konieczną, gdyż oprócz trzech członków komitetu, pp. Wincentego Pola, Franciszka Waligórskiego i Adama Milaszewskiego, przybyło na posiedzenie tylko trzech zaproszonych: pp. Kazimierz hr. Krasicki, Kalicki i Kobylński. Posiedzenie trwało od 5. do 7. godziny. O wnioskach i uchwałach zgromadzenia doniesie zapewne korespondent *Czasu*, chociaż tam nie był. Wszak i poprzednim razem, chociaż był nieobecny, jednak tyle ciekawych podań wiadomości o wnioskach i uchwałach, o których nawet obecni nie wiedzieli.

Głuchota głuchoniemych do wyleczenia. Dzienniki francuskie donoszą, że od kilku dni bawi w Paryżu

aktis lekarz angielski, który utrzymuje iż posiada środek, leczący głuchotę u głuchoniemych. O środku tym, tudzież o sposobie używania go, zawiadomił on akademik paryżską pismem, starannie opieczłowanym. Pismo to otwarte zostało dopiero po upływie roku, poczem podany w niem środek stał się dobiegłym powszechnym. Aż do tego czasu zastrzeżony sobie lekarz angielski wyłączone aplikowanie przez niego tego środka. Kuracja, metodą jego, kosztuje od jednej osoby 2,500 franków.

Burze nocne. W nocy z d. 19. na 20. bm., tudzież przez cały zeszły tydzień o tejże porze zrywały się po kilkakroć w mieście naszym gwałtowne burze, połączone z ulewami i piorunami. Podczas burzy w nocy z d. 19. na 20. bm., w okolicy Sygniówki, miał piorun zabić włościanina i 4 krów.

Skon poety. Dnia 14. b. m. popołudniu, w okolicy Nauenburga, w Niemczech, znaleziono w przekopie, pełnej wody, utoniętego człowieka, w którym poznano poetę niemieckiego, Ernesta Ortleppa. Osobistość ta bliżej obchodzi Polaków. Urodził się w r. 1800 w Drogis (w Prusiech), nauki pobierał w Lipsku, gdzie też rozpoczął swój zawód literacki. Znany on jest szczególnie jako nadzwyczaj płodny pisarz pieśni politycznych, do których nieśczęścia Polski dostarczał mu materiał. Wydał także osobno dziełko p. t.: „Pieśni polskie“, „Pieśń konającej Polski“ i t. d. Ortlepp napisał także kilka bardzo udanych romansów („Celestyn“, „Listy nieszczęśliwego“, „Połpieńce“), lecz dopiero tłumaczenie Bajrona i Szekspira zjednało mu imię znakomitego pisarza. Nieszczęściem, wiódł on życie wyuzdane i nieporządne. W ostatnich latach popadłszy w ostatnią nędzę, waleśał się po kraju, i często bardzo zdybywano go na ulicy pijanego i leżącego prawie bez znaku życia — a raz nawet przyszło do tego, że poetę musiano zamknąć w domu roboczym! Otóż jaki żywot, taki też i koniec jego, — dodają dzienniki wiedeńskie, z których wyjmujemy ten smutny nekrolog.

Rabunki w Galicji. Do *Gener. Kor.* donoszą z Nowego Targu, że w Chocholowie w nocy z 10. na 11. bm. ośmiu mężczyzn w ubiorach włościańskich z poczerwieniałymi twarzami, napadli na dom kmiecia, Józefa Blasinskiego, który pod tę porę nie był obecny w domu, zostawisz na gospodarstwie żonę z dwoma córkami i dwoma dziećmi służebnymi. Napastnicy poranili Blasinskiego i zabrali 2,000 złr. w gotowiznie. Organom władzy bezpieczeństwa powiodło się przytrzymać domniemanego przywódcę tej bandy w osobie zamożnego kmiecia z sąsiedniej włości, wraz z jego trzema pomocnikami. Z Tarnowa donoszą powyższemu dziennikowi, że pani Leńowska, właścicielka Ryglu, także omal nie została okradzioną, c. k. żandarmerji i władzy powiatowej udało się bowiem przytrzymać służącego tej pani w chwili, gdy tenże wspólnie z żydem wynosił z domu serwis srebrny, wartości kilku tysięcy złr.

Dom narodowy ruski Dowiadujemy się ze *Stowa.* że ks. Czelewicz, proboszcz w Wiktorskiej w obwodzie stanisławowskim, złożył do rąk komisji ruskiego domu narodowego we Lwowie obligację indemn. na 1000 złr., przeznaczając roczne procenta od tejże, w kwocie 50 złr. na stypendjum dla ubogiego słuchacza praw lub medycyny, narodowości ruskiej. Pan Jan Towarnicki, właściciel dóbr i obywatel lwowski, ofiarował ruskiemu domowi narodowemu 6 kosztownych obrazów olejnych dla ozdoby ścian muzeum narodowego, a ksiądz Kuziński wspomógł bibliotekę tego instytutu 261 książkami i broszurami zajmującej treści.

Kongres organów policyjnych. Czytamy w *Wiener Lloydzie*, że w miesiącu sierpniu r. b. w Karlsruhe (w Badenii) odbędzie się kongres urzędników policyjnych całej Europy.

TEATR POLSKI. Dziś w środę: *Niech jedzie na wieś*, komedia w 3 aktach, z francuskiego.

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły rolniczej w Dublanach na rok 1864/5. Warunki przyjęcia uczniów do szkoły rolniczej w Dublanach na rok 1864/5 są następujące:

Stosownie do przyjętego planu zakładu gospodarskiego przez wys. ministerjum dnia 24. czerwca 1851 r. l. 8654/311 potwierdzonego, podaje się niniejszem do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkolny 1864/5 w Dublanach nastąpi dnia 1. sierpnia 1864 r. Nauki zostały rozłożone jak dotychczas na 3 lata, a mianowicie:

W I. roku wykładane będą: Teoria i praktyka rolnicza, 2. Fizjologia zwierząt i anatomia, 3. Chemia ogólna, 4. Matematyka w zakresie planem wykładów wskazanym, 5. Fizyka i meteorologia, 6. Mineralogia i geologia, 7. Botanika, 8. Rysunki linearne.

W II. roku u: 1. Teoria i praktyka rolnicza, 2. Ekonomia wiejska, 3. Chów zwierząt domowych, 4. Chemia stosowana do rolnictwa, 5. Fizjologia roślin i ogrodnictwo, 6. Mechanika stosowana, 7. Miernictwo praktyczne i niwelacja, 8. Rysunki.

W III. roku u: 1. Teoria i praktyka rolnicza, 2. Ekonomia wiejska (urządzenie i zarząd gospodarstwa wiejskiego), 3. Chów zwierząt domowych, 4. Chemia rolnicza, 5. Technologia chemiczna (gorzelnictwo, piwowarstwo itd.), 6. Budownictwo wiejskie, 7. Nawodnienie i drenowanie, 8. Rachunkowość wiejska, 9. Leśnictwo w głównych zarysach.

Chcący wstąpić do zakładu nauk. roln. ma: 1. Przestać najdalej do 25. lipca r. b. pismem podanie do dyrekcji szkoły (franco, pocztą Lwów), i w temże wykazać się.

a) Że 18. rok życia ukończył.
b) Założeniem świadectwem, że przynajmniej 4 klasy realne lub 4 klasy gimnazjalne z dobrym postępem ukończył.
c) Świadectwem zdrowia, przez lekarza wydanem.
d) Świadectwem moralności, przez dwóch członków Towarzystwa gosp. gal. popartem.

2. Pomimo tego poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym wymagać się będzie:

a) Do kładna z znajomości języka polskiego, którą udowodni wypracowaniem pismem.
b) Znajomości arytmetyki, a mianowicie: czterech działań arytmetycznych liczbami całymi; ułamkami zwykłymi i dziesiętnymi, jako te liczbami wielorakimi — wynoszenie do potęg 2go i 3go stopnia i wyciąganie pierwiastków takichże stopni. Znajomość prawideł proporcji i rachunków, na tychże opartych. Zarazem wymagać się będzie od kandydatów biegłości w zastosowaniu tych działań do rozwiązywania wszelkich zagadnień, w życiu praktycznym wydarzyć się mogących.

c) Znajomość geometrii a mianowicie: planimetrii do podobieństwa trójkątów włącznie — czyli Planimetrii Zaborowskiego od strony 76.

d) Znajomość geografii ogólnej globu.

e) Z fizyki: wiadomości objęte w fizyce dr. Urbanieckiego, na IIIcią klasę gimnazjalną.

Ponieważ zaś liczba uczniów, którzy do zakładu przyjęci być mogą, jest pomniejszeniem ograniczoną, przyjętymi będą ci tylko, którzy przy egzaminie wstępnym najlepszy postęp otrzymają.

Dzień egzaminów wstępnych dla wszystkich kandydatów wyznacza się na 31. lipca r. b.

3. Po odebraniem zapewnienia przyjęcia, powinien kandydat złożyć pismem zobowiązanie się na stemplowym papierze, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów kandydata, zapłacając regularną wypłatę zakładowi należytości, poniżej wyrażonych — w ciągu całego pobytu ucznia w zakładzie.

Należytość ta wynosi: a) Taksy szkolne w półrocznych ratach z góry wypłacać się mających:

za rok 1. złr. reńsk. 100 w. a.
" " 2. " " 75 w. a. — nareszcie
" " 3. " " 50 w. a.

Za wyżej wymienioną opłatę pobierać uczeń będzie naukę — oraz otrzyma pomieszknię, światło i opał.

b) Opłaty za stół dla wszystkich uczniów jednakie, a mianowicie: za śniadanie, obiad i wieczerę wraz z praniem bielizny złr. 48 w. a. kwartalnie. Opłata ta uleży wszakże może zmianie, stosownie do cen wiktualii. — w każdym jednakże razie składaną być ma do kasy szkolnej w dyrekcji zakładu na dwa tygodnie przed nowym kwartałem. W tymże samym czasie wnoszoną będzie do rzeczony kasy opłata za usługę w kwocie złr. 2 w. a. na kwartał.

c) Wkładka całoroczna na laboratorium chemiczne od uczni 1. i 2. roku złr. 5 w. a.

d) Wkładka całoroczna na czystelnę szkolną złr. 2 w. a. Wydatki na książki, materiały piśmienne i rysunkowe, obowiązują się uczniowie sami ponosić. Pomoc lekarską w razie potrzeby otrzyma uczeń bezpłatnie, wydatki jednak za aptekę opłaci kosztowność własnym.

4. Wszystkie opłaty obowiązują się uczeń na termin oznaczony do kasy dyrekcji złożyć, — uczeń, który to zaniedba, z zakładu wystąpić będzie musiał.

5. Należytość półroczna, opłacona z góry, pozostaje własnością zakładu, chociażby uczeń tylko przez kilka dni tego półroczu w zakładzie zostawał.

6. Każdy uczeń ma się poddać bezwarunkowo przepisom i prawidłom, w zakładzie zaprowadzonym — pod karą w tychże przepisach wyszczególnioną.

Przepisy te będą na wstępie odczytano.

7. Przy wstępie do zakładu złożyć uczeń do zakładowej kasy, jako rękojmię po wystąpieniu z zakładu zwrócić się mającą, kwotę 10 złr. w. a., która służyć ma za wynagrodzenie na przypadek szkód poczynionych w sprzętach zakładowych.

O wyznaczonej ilości bielizny i odzieży dowiedzieć się można w dyrekcji zakładu.

Pościel ma uczeń każdy przywieść z sobą do zakładu. Zawiadania się oraz, iż z końcem b. r. szkolnego następujące stypendja opróżnione będą:

a) 1 styp. fund. hr. Stadnickiej na 315 złr. w. a.
b) 3 " " " p. Maciaga — z których jedno na 300, drugie na 200, trzecie na 150 złr. w. a.
c) 1 " " " hr. Kajet. Lewickiego na 200 złr. wal. austr.
d) 1 " " " p. Jana Żurawskiego na 157 złr. 50 kr. w. a.; — nareszcie.
e) 3 " " " rządu wojsk. na 105 złr. w. a.; t. j. ogółem stypendjów dziewięć.

O stypendja ubiegać się mogą tylko uczniowie, znajdujący się już w zakładzie, po odbytych 1szym kursie z dobrym postępem; a co do stypendjów ś. p. Maciaga, wolą fundatora było, aby z nim lub z jego rodziną spokrewnieni mieli pierwszeństwo.

Tę dla dobra ogólnego założoną, a przez licznych dobrodziejów hojnie w stypendja uposażoną szkołę, podtrzymuje Towarzystwo w tych czasach trudnych z niemałym wysiłkiem; spodziewać się zatem należy, że na niedostatek uczni utyskiwać nam nie przyjdzie, i że liczni kandydaci na rok przyszły do zakładu się zgłoszą.

Z komitetu c. e. Towarzystwa gosp. gal.
Wo Lwowie dnia 2. czerwca 1864 r.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 20. czerwca. Anglia chce, aby sąd rozjemczy poruczony był Francji, ponieważ Belgii dla względów pokrewieństwa nie chce przyjąć Dania za sędziego polubownego. (*Schles. Zig.*)

Na odbytej w sobotę konferencji, wniosł lord Clarendon w imieniu państw neutralnych nowy projekt pośrednictwa. Projekt ten doradza, (jak już wczoraj donosiliśmy), aby państwa wojujące oddały swą sprawę pod sąd jakiego neutralnego państwa. „Anglia — pisze *Presse* — życzy sobie aby rozstrzygnięcie oddane zostało królowi Belgii, Leopoldowi, ponieważ wszelkie Dania z powodu pokrewieństwa tego monarchy z rodzinami panującymi w Niemczech, ma się temu sprzeciwiać, najwięcej szans ma cesarz Francji. Austria nie miałaby nic ani przeciw myśli samej, ani przeciw wyborowi Napoleona na sędziego polubownego — ale tylko w razie, jeżeli wyrok ograniczyć się ma tylko na kwestji terytorjalnej, zaś kwestja dynastyczna jako sprawa wewnętrzna Niemiec uznana a zarazem i zawieszenie broni uchwalonem zostanie. Chodzi więc tylko o to, jakie stanowisko zajmą Prusy wobec tego projektu, choć zresztą zważyć należy, że między Berlinem a Paryżem istnieje dobre stosunki. Zapewne i hr. Rechberg dla tego tak spieszenie udał się z Kissingen do Karlsbadu, aby porozumieć się względem jednakię instrukcji dla posłów Prus i Austrii na przyszłą naradę konferencyjną.“

Musimy tu uczynić uwagę, że jeżeli Austria łączy z uznaniem sądu polubownego pewne warunki, to sądu tego już nie uznaje. Sądy bowiem takie wymagają stanowczego, bezwarunkowego zdania się stron spornych i posiadają władzę wolnej, nieodwołalnej decyzji.

W tej samej sprawie piszą z Paryża do *Bot. schaftera*: „Rozpowszechniona dziś (18. bm.) pogłoska, jakoby Anglia proponowała oddanie sporu

o linię demarkacyjną pod rozstrzygnięcie Napoleona, stoi podobno w związku z zachowaniem się Francji. Pogłoska ta znajduje wiary, zwłaszcza, iż utrzymują, że król Leopold, jako sędzia rozstrzygający, w tej sprawie występować nie może. Król Leopold jest bratem dziadka księcia Walii i księżny następczyni pruskiej, teściem brata cesarza austriackiego i zwolennikiem księcia Koburga — nie mógłby tedy nigdy przez Danię być uznanym za sędziego w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Mówią jednak także, że cesarz Francji nie przyjmie godności sędziego, lecz zaproponuje nanowo kongres. Obiega pogłoska, że książę Gorczaków uda się z Kissingen do Karlsbadu, aby tam odbyć naradę z pp. Rechbergiem i Bismarkiem. Utrzymują także, że przybyły do Kopenhagi poseł duński przy petersburskim dworze, baron Scheel-Plessen, przywiózł z sobą projekt moskiewski, bezpośrednio do Danii zwrócony.“

Oesterreichische Zig. zaś donosi, że na ostatniej naradzie konferencyjnej zapytał hr. Apponyi, czyli reprezentowane na konferencji państwa neutralne wyłączone będą od wyboru na sąd polubowny? Earl Russel odpowiedział, że nie, na co się zgodzili i inni. Wnoszący zjazd, że prawo rozstrzygnięcia przypadnie Francji.

„Jak się pokazuje — pisze *Norddeutsche Allgemeine Zig.* — nie zdecydowano na konferencji dotąd nic o zawieszeniu broni. Tymczasem sprawa ta jest jeżeli nie najważniejszą, to najniebezpieczszą. Co się tyczy sądu polubownego, który się wyłagał w głowach angielskich polityków, chcących się wyratować z kłopotu, nie umiemy odgadnąć, jak spór, który się nie toczy między dwoma panującymi, ale między dwoma narodami, przez taki sąd załatwionym być może.“

Z wszystkich tych wiadomości wynika ten wniosek, że ostatni projekt angielski powiakał jeszcze więcej spór duński niemiecki. Jeżeli cesarz Francji nie przyjmie urzędu rozjemczego lub na wybór jego nie zgodzą się Prusy i Austria, to wojna wybuchnie zaraz. W razie zaś gdyby Napoleon przyjął rozjemstwo, to można na śmiało przepowiedzieć, iż sprawa kongresu powszechnego zwycięży i kongres zbierze się wkrótce. Zapewne jutro telegram przyniesie wiadomości pewniejsze. Sytuacja doszła do ostatniego punktu przesilenia i już dłużej nie da się zwlekać rozstrzygnięcie stanowcze, czy Europa przejdzie przez wojnę do kongresu, czy przez kongres do wojny.

Z Londynu nadchodzą ciągle wieści o bliższej zmianie gabinetu. Na ostatnim posiedzeniu parlamentu przy interpelacji w Izbie niższej: czyli Anglia wysłała flotę na Bałtyk, wyratował jedynie lord Derby ministra z najgroźniejszego kłopotu. Derby oświadczył bowiem, że obrady w takim przedmiocie utrudniałaby stanowisko konferencji. Parlament żądał także, aby go zapytano o zdanie w razie wysłania floty na Bałtyk.

Oficjalny dziennik francuski *Patrie* donosi, że w ciągu ostatniego tygodnia otrzymał lord Cowley zlecenie zakomunikowania ważnych wiadomości rządowi francuskiemu. Gabinet londyński życzył sobie wiedzieć: czyli Napoleon zechce wspólnie z Anglią wziąć udział w demonstracji morskiej na Bałtyku. Rząd francuski odmówił.

Wychodzące pod opieką duńskiego ministra Monrada pismo *Fædrelandet* zwraca uwagę na wzrastające sympatie Norwegii i Szwecji i zaleca utworzenie wielkiego skandynawskiego królestwa. *Dagbladet* proponuje, aby rząd uformował legię cudzoziemską pod dowództwem Garibaldea.

Z Berny szwajcarskiej donosi *Schles. Zig.* d. 18. bm.: „Liczba przybyłych ostatnimi dniami do Szwajcarii wychodźców polskich ma wynosić do 200, tak iż ogółem znajduje się obecnie na naszym terytorjum około 400. Od wczoraj 25 zakwaterowano w jednej z tutejszych koszar.“

Z Warszawy pisze korespondent do *Bresl. Zig.* d. 17. bm.: „Wczoraj zatrzymywano na ulicach kobiety noszące żałobę i pytano o pozwolenia. Gdzie takowych nie było, dyktowano zaraz kary. Suknie, które nie mogły uchodzić za żałobę, lecz dość były czarne, aby kląć w oczy policję, zabierano, a właścicielki ich prowadzono do biur policyjnych do protokołu. Smutny nastrożony widok to polowanie na kobiety i dziewczęta. Sam widziałem, jak policjant prowadził płaczące dziewczę 14-letnie, którego prosta sukienka czarna obszyta była wstążkami kolorowymi, aby uczynić zadość wymaganiom przepisów policyjnych. Wczoraj aresztowano po ulicach także wielu uczniów akademii, i rewidowano po biurach. W ogrodzie Saskim mnóstwo uwięziono tym sposobem młodzieży, a przyczyną tych utrapień jest wyjazd oberpoliemajstra Frederyksa na urlop, bo zastępca jego, poliemaister Kolyskin, chce korzystać ze swej chwilowej władzy i zarobić czempredzej na awans.“

Murawiew dał bankierskiemu domowi Lampe i Sp. koncesję na założenie kantorów w Wilnie i Mohylewie (nad Dnieprem) dla pośredniczenia w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 22. czerwca. *Times* donosi, że Prusy i Dania odrzucają projekt oddania sporu pod sąd monarchy neutralnego państwa. Prusy zawiadomiły o tem nieurzędownie — podczas gdy Austria skłania się więcej do tego projektu.

Kissingen 21. czerwca. Cesarz Franciszek Józef odjechał dzisiaj wieczór o godzinie 8. wraz z cesarzową, w orszaku mając generała Crenneville i księcia Hohenlohe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 18. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe.) W kręgu wzmagającego się popytu handlu zbożem w ubiegłym tygodniu był znacznie ożywiony, a odbył się jeszcze większy niż dotychczas. W Prus. Galicyjskiej właściciele wielkich posiadłości, którzy oczekiwali na podniesienie się cen, teraz po większej części decydują się do sprzedaży i przysyłają nawet cięższe gatunki. Ceny pszenicy spadły o kilka centów, i najlepsze gatunki tego artykułu płacą loco do wozu koleji po 5 złr. 20 c. w. a. a rachunek młynów zamieszawanych. Popyt na jeżmienie do wywozu był bardzo znaczny, i w małych partjach zakupowały ten artykuł browary galicyjskie. Jeżmien 143 funt. wagi płacano chętnie po 2 złr. 90 c.; ceny zaś ofiarowane przez firmy wiedeńskie nie były uwzględnione. — Handel żytem był znacznie ożywiony, i wielka część tego artykułu wywieziono do Prus, płacano zaś korze 160 funt. wagi po 2 złr. 95 c. do 3 złr. 15 c. Ceny ofiarowane w drodze telegraficznej po 3 złr. 25 c. z odstawa z końcem lipca, nie zostały uwzględnione. Owies dworski 100 funt. wagi płacano loco do wozu koleji po 2 złr. 50 c. Ceny nie spadają, a nawet zapowiada się ich podniesienie w ciągu przyszłych 2 miesięcy. — Zapasy zmniejszyły się już znacznie; kilka partji po 2000, 3000 i 4500 miedzi wywieziono do Florisdorfu, Wiednia i Berna. Różnych gatunków zboża wywieziono koleją żelazną ze Lwowa: 3190 cet. do Wiednia, 1119 cet. do Florisdorfu, 2119 cet. do Gansersdorfu, 1247 cet. do Bielska, 788 cet. do Olomuńca, 2103 cet. do Berna, 3102 cet. do Krakowa, 2716 cet. do Myślowic, 1362 cet. do Wrocławia, i kilka pomniejszych partji do Bochni, Ostrowy, Weiskirchen, Schönbrunn i Standringa. Wszystkie młyny parowe położone wzdłuż kolei żelaznej ze Lwowa do Krakowa, niestannie zajęte są wywozem swoich produktów, a ilość maki wywiezionej w ubiegłym tygodniu obliczają na 9200 cet. Młyn wodny także rozsyła koleją swoje produkty. — Znowu zaczynają w większych partjach zwozić maszyn i narzędzi rolniczych, po większej części z fabryk praskich i wiedeńskich, a głównie przeznaczonych do Rosji. Dowód widać po większej ilości i wysłano do Wrocławia kilka partji po 300 do 500 cet. wełny rosyjskiej i polskiej. Według doniesień telegraficznych ceny podniosły się o 8 do 10 talerów pr. kur. a średnie gatunki wełny rosyjskiej płacą loco Wrocław po 60 do 65 tal. Na targach wiedeńskich handel tym artykułem był także ożywiony, a mianowicie poszukiwano wełny dwustronnej. Towarów wełnianych berneńskich, tudzież artykułów niciarskich i lekkich leńskich, zwięziono w ubiegłym tygodniu znaczna ilość, bo 4700 cet. przeznaczonych już do Galicji wschodniej, już do Brodów dla wywozu do Rosji. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczono do Olomuńca, Berna, Lipska i Florisdorfu. Zapowiedziano w ubiegłym tygodniu 178 sztuk wołów, w Moskiewskach 50 sz., w Przemyslu 130 sz., w Jarosławiu 142 sz., w Rzeszowie 181 sz., w Tarnowie 19 sz. Trzody chlewne w ubiegłym tygodniu wywieziono z Galicji 2700 sz., po większej części do Ostrowy.

Kurs lwowski.		Daję		Żądają	
z dnia 21 czerwca		w. a.	gl. et	w. a.	gl. et
Dukat cesarski		5 37	5 43		
Dukat bohemski		5 39	5 46		
Moskiewski polimerjal		9 36	9 46		
Moskiewski rubel srebrny		1 77	1 79		
Moskiewski rubel papierowy		1 60	1 62		
Pinski talar kur.		1 71	1 73		
Galie listy zast. w. a.		73 88	74 89		
Galie listy zast. m. k.		77 50	78 40		
Galicyj. oblig. ind. m.		74 58	75 33		
Pożyczka narodowa		80 3	80 70		
Akcje kolei żel. gal.		244	247		

Kurs wiedeński.		W. a.	
z dnia 21 czerwca		gl. et	gl. et
Oblig. dłużn. państwa 5% za 100 gl. m. k.		72	—
Pożyczka nar. 1854/5% za 100 gl. m. k.		80 50	—
Losy z r. 1860		96 75	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.		788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		194 80	—
London 10 funt szterlingów		114 80	—
Dukaty cesarskie sztuka		5 45	—
Srebro za 100 zlr. w. a.		114	—

Przyjechali d. 20. czerwca.

Pp. Obertyński L. z Stronibab, Obertyński L. z Leszczkowa, Obertyński H. z Cielęża, Zarowicz W. z Zawadki, Biliński A. z Huty Obiedynskiej, Młodecki K. z Brodów, Haller Hallenburg H. z Krakowa, Komarnicki B. z Sasowa, Drohojewski T. z Ryczowa, br. Rosen K. z Bessarabii, hr. Palfy Z. z Przeworska, Varga E. z Rzeszowa, Skrzyński F. z Łańcuta, Michalski J. z Żółkwi, Haupt K. z Ciszowa, Szatmari G. z Przeworska, Bierkuł M. z Wołczy dolnej, Szawłowski T. z Barysa, Turkul F. z Kociubiczek.

Wyjechali d. 20. czerwca.

Pp. Balta-Borochajane J. do Jassa, Stoencki Z. do Jarowic, Ryłski F. do Markowic, Fiala E. do Kolomyi, Chłopicki A. do Gniły, br. Moszyński P. do Krakowa, Cielecki A. do Porchowa, Zuchajewicz W. i Duchowski J. do Brzeżan, Resenberg M. do Rosji, Siarczyński W. do Streptowa, Rodakowski A. do Jeziorka, Rodakowski W. do Kończak, Gorajski K. do Umielesza.

Dnia 9. czerwca r. b. dom mój pod l. 147 we Lwowie dotknął pożar. Nasze Krakowskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od szkód ogniowych natychmiast w skutek mego wezwania przystąpiło do likwidowania szkód moich, i zaraz wypłaciło mi sumę, zupełnie odpowiednią szkodom. Nie mogąc znaleźć tyle słów, aby szczerze, uprzejmie, sprawiedliwie i ze wszelkich względów wzorowe postępowanie naszego Krakowskiego Towarzystwa opisać, porzucam na wyrażach podziękowania.

Dr. Józef Mallnowski,
adwokat krajowy

Dla dzierżawców.

W Państwie Podniestrzańskim w cyrkule Brzeżańskim jest sześć f. l. w. k. do wydzierżawienia, z płodozmianem, w najlepszej glebie, z wypasem podług żądania na 1000 albo 1500 wołów; gotowego grosza do 25,000 zlr. w. a., gorzelnią operującą cały rok z własnych produktów, czynsz zawarty roczny z góry.

Bliższe wiadomości we Lwowie u Wgo adwokata Hönigsmauna, albo pocztą do pełnomocnika, Wgo księdza Winnickiego poczta Rozdół. 565 1-1

Panowie, którzy za łaskawym pośrednictwem Wgo Karola Hubickiego, posła na sejm krajowy i delegata do rady państwa, zaprenumerowali dziełko moje „Nauka stenografii polskiej“, raczą odebrać przynależne im egzemplarze za złożeniem karty prenumeracyjnej w księgarni pana Kajetana Jabłońskiego we Lwowie, lub u podpisanego pod l. 189 miasto.

Książeczkę tę można też nabyć po cenie 3 złr. w. a. w powyżej wymienionej księgarni tudzież u pana D. E. Friedleina w Krakowie. 552 (3-3)

Lubin Olewiski.

KORDYAL PEPSINY

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ocieżalność, sennosć, brak apetytu, flegmę, ból głowy, bólesci żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyal ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmożenie żołądka i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgźnle i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez paryżką akademię medyczną.

Dostać można w aptekach we Lwowie u Z. RUKERA pod Srebrnym orlem; C. Chrościeckiego w Wilnie; Marciniczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 169 16-0

Cena 3 zł., z opakowaniem 3zł. 30 kr.

W księgarniach lwowskich jest do nabycia:

SKOROWIDZ

król. miasta Lwowa

z wymienieniem wszystkich właścicieli i współwłaścicieli domów; podług numerów, ulic i parafii, wedle dat najnowszych. Cena 50 cent. w. a. 563 1-3



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najpoczątkującym zaburzeniom, żołądka, zapaleniu błon śluzowych, żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmowi, podagrze, brakowi regularności miesięcznej. w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom, zaleczyłości krwi i zepsutych humorów pochodzącym. W tych ostatnich słabościach są one szczególnie zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościeckiego, we Lwowie u RUKERA i A. BERLINERA, dawniej Laneręgo a w Krakowie p. Brannona Mieczyskiego. 323 (9-0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

RZEPA (turnips)

produkcji pana Andrzejowskiego, świeża, kwarta po 80 centów, jest w sklepie podpisanych.

Kleina Wwa Gebhardt

551

2-3

w rynku pod Gwiazdą.



Wielki skład zegarków kieszonkowych genewskich, KAROLA HARTIA zegarmistrza w Wiedniu, Stadt, Gundelhof. Wszystkie poniżej wymienione zegarki są najstaranniej regulowane i ręczy się za akuratosć biegu na cały rok.

Zegarki nicobeigane są znacznie tańsze; zegarki złote są ze złota 3. próby.

CENNIK

Cylindry srebrne	od zł. et. i wyżej
na 4 kamieni	11 —
z brzegami złotymi	12 50 —
z podwójną nakrywką	15 —
Zegarki ankrów srebrne	
na 13 kamieni	17 —
z podwójną nakrywką	19 —
obozowe	22 —
Cylindry damskie złote	
na 8 kamieni	29 —
z diamentami	42 —
z podwójną nakrywką	42 —
Cylindry męskie złote	
na 8 kamieni	32 —
Ankry męskie złote	
na 13 kamieni	38 —
z podwójną nakrywką	56 —
Zegary do budzenia	7 —
Zegarki z wahadłami własnego wyrobu do naciągania co 8 dni po zlr.	16, 20, 22, 32, 35, 50, 55, 28, 32.

Dalej wszelkie gatunki chronometrów, złote i srebrne Remontois, Secondes mortes, w najlepszym wyborze i po najniższych cenach.

Zlecenia frankowane z prowincji za przesłaniem gotówki będą najrybniej uskuteczane. 527 5-8

Wielki wybór obuwia MĘZKIEGO i DAMSKIEGO.



Zawiązanie bliższych stosunków z pierwszą wyrobnia obuwia wiedeńskiego, która otrzymała uznanie i nagrody na najslawniejszych wystawach, pozwala mi znacznie niższe ceny dotychczasowe obuwia, z zaręczeniem jednak dobroci i trwałości.

MAGAZYN GALANTERYJNY

RUDOLFA SCHWARCA

plac Kapitulny Nr. 25.

560 1-2

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów

pod piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, białych stołowej, ręczników, chustek do nosa, dy-mek, serwet do kawy, dreliżków, francuzkich batystów i chustek, koszul, koronek, barkanów i pikl, zosem, firanek, jako też

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlerek i wstawek, pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kolder, ceraty na stoly i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników i klesonów wełnianych, wełny higienicznej, jako też wszystkich białych towarów i innych do tego handlu należących artykułów po

najmniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA

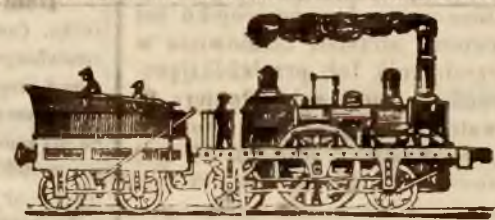
i wyrobów płóciennych

dla Galicji

439 10-12

ces. król. uprzywilejowanej fabryki

E. Oberleitnera synów w Schönbergu na Morawie.



Przesyłki wszelkiego rodzaju

towarów, mebli i sprzętów

podróżnych lub domowych

we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i za granicą, ułatwia szybko i po cenach miernych

420 11-0

Biuro spedycyjne

Augusta Schellenberga

we Lwowie przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 321.

J. KÜHMAYER

ze Lwowa,

przybędzie na tegoroczny

JARMARK W ULASZKOWCACH

pod l. 124. ze swoim

niezaprzeczenie najlańszym i największym

w Galicji składem towarów

JEDWABNYCH i WEŁNIANYCH

na suknie damskie, oraz

NAJMODNIEJSZYCH GOTOWYCH UBRAN

jako to:

mantyl, bednin, zarzutek, paletotów, płaszczy, sukni „neglige“

i poleca się łaskawej pamięci.

558 2-4

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.

Drukarnia Kornela Pillera.